

AUTORKA BESTSELLEROWEJ SERII **AFTER**

# ANNA TODD

LANDON  
I TESSA  
W NYC

nothing  
less

IMAGINATOR1D, SENSACJA **wattpad**

„Seksowna, porywająca i pełna emocji – powieść *Nothing More* pokazuje, że Anna Todd jest w szczytowej formie”.

Colleen Hoover, autorka *Ugly Love*



ANNA TODD

---

# NOTHING LESS

tłumaczenie  
**Krzysztof Skonieczny**



Tytuł oryginału  
*Nothing Less*

Copyright © 2016 by Anna Todd  
The author is represented by Wattpad.

All rights reserved, including the right to reproduce this book or portions thereof in any form whatsoever. For information, address Gallery Books Subsidiary Rights Department, 1230 Avenue of the Americas, New York, NY 10020.

Copyright © for the translation by Krzysztof Skonieczny

This translation published by agreement with Gallery Books,  
a Division of Simon & Schuster, Inc.

Projekt okładki  
Damonza

Opieka redakcyjna  
Alicja Gaładzj

Opracowanie tekstu i przygotowanie do druku  
DreamTeam

ISBN 978-83-240-3682-0

OMG Books, [www.omgbooks.pl](http://www.omgbooks.pl)  
ul. Kościuszki 37, 30-105 Kraków  
E-mail: [omgbooks@znak.com.pl](mailto:omgbooks@znak.com.pl)

Książki z dobrej strony: [www.znak.com.pl](http://www.znak.com.pl)  
Dział sprzedaży: tel. 12 61 99 569, e-mail: [czytelnicy@znak.com.pl](mailto:czytelnicy@znak.com.pl)

Wydanie I, Kraków 2017  
Druk: Drukarnia Wydawnicza im. W.L. Anczyca

# Playlista Landona

Years & Years, *Without*

Nelou, *Echo*

Halsey, *Ghost*

Zayn, *TiO*

Jess Glynne, *Take Me Home*

Arcade Fire, *Crown of Love*

Kevin Garrett, *Control*

John Mayer, *Assassin*

Bon Iver, *I Can't Make You Love Me*

One Direction, *What a Feeling*

Emily Wolfe, *Never Let Me Go*

Ruelle, *War of Hearts*

John Mayer, *Edge of Desire*

Nick Jonas, *Chainsaw*

Zayn, *wRoNg*

The Weeknd, *As You Are*

One Direction, *Something Great*

Nick Jonas, *Unhinged*

Mads Langer, *Death Has Fallen in Love*

Mads Langer, *Last Flower*

Taylor Swift, *I Know Places*  
Young the Giant, *Cough Syrup*  
Zayn, *iT's YoU*  
Emily Wolfe, *Heavy*  
One Direction, *Wolves*

## Prolog

W niezbyt odległej przyszłości...

– Tatusiu... – Cieniutki głosik przecina ciemność mojej sypialni.

Wychylam się z łóżka i zapalam lampę. Moje oczy przez chwilę przyzwyczajają się do rozprzestrzeniającego się po pomieszczeniu światła.

– Adeline? Co się stało?

Siadam na łóżku i podciągam koc aż do klatki piersiowej – przypomniałem sobie, że jestem zupełnie nagi. Zerkam na odsłonięte plecy żony, która śpi na brzuchu, jak zwykle rozwalona na prześcieradle.

Adeline pociera swoje brązowe oczy rączką.

– Nie mogę spać.

Czuję ulgę.

– Liczyłaś baranki?

Mała ostatnio często ma kłopoty ze snem, a ja próbuję za bardzo się tym nie martwić. Jej lekarz mówi, że po prostu trudno jej w nocy wyłączyć działający na pełnych obrotach umysł – to podobno całkiem normalne w jej wieku.

Adeline kiwa głową.

– I kucyki. Liczyłam też kucyki. Był niebieski, czerwony i zrzedliwy żółty.

Próbuję powstrzymać śmiech.

– Zrzedliwy żółty kucyk?

– Tak. Ukradł niebieskiemu ciasteczko.

Mama mojej małej porusza się przez sen, ale się nie budzi. Przykrywam jej odsłonięte plecy kocem, na wypadek gdyby postanowiła się obrócić.

Spoglądam na córkę, której oczy są tak podobne do moich, i nawet nie próbuję ukryć rozbawienia jej bujną wyobraźnią. Jest niesamowicie kreatywna jak na swój wiek – wciąż opowiada fantastyczne historie o goblinach i księżniczkach.

Z uśmiechem sięgam po jej dłoń, a ona przekłada misia do drugiej ręki i łapie moją. Biedny pluszak prawie się już rozpada. Nie licząc szkoły, Adeline nigdzie się bez niego nie rusza, a czasami znajduję nawet tę futrzastą zabawkę w mojej torbie do pracy.

– Może spotkamy się w kuchni i powiesz mi, co się stało później?

Kiwa głową, a ja całuję jej dłoń, zanim ją opuści.

– Przyjdę za minutkę, skarbie – dodaję, żeby mieć czas włożyć dresy.

Adeline spogląda na mamę, później znów na mnie, a potem podchodzi do drzwi. Odwraca się.

– Możemy zjeść ciasteczko, jak będziemy rozmawiali? – pyta moja mała negocjatorka.

Jest dokładnie taka jak ja – wciąż ma ochotę na słodycze.

Zerkam na zegar na stoliku nocnym. Jest wpół do pierwszej, a rano trzeba iść do szkoły. Jestem jej nauczycielem



w pierwszej klasie, więc nie powinienem jej pozwalać jeść słodyczy w środku nocy...

– Proszę, tatusiu!

Wiem, że muszę być odpowiedzialny i nie powinienem akceptować cukrowego haju sześć godzin przed porą wstawania do szkoły. Jej mama mnie zabije, ale cholerka, dobrze wiem, że na moim miejscu sama by uległa. Wielkie brązowe oczy córki i miś w jej dłoni przypominają mi, że już niedługo przestanę być dzieckiem.

Adeline czeka z niecierpliwością.

– Weź też jedno dla mnie. Dołączę do ciebie, zanim zdązysz wybrać dla nas najmniejsze ciasteczka ze słoika.

Uśmiecha się, jakby ani przez chwilę nie wątpiła, że się zgodzę.

– Najmniejsze, dobrze? – powtarzam z uśmiechem.

Zgadza się i wychodzi z sypialni. Wstaję i podnoszę spodnie z podłogi.

– Mięczak – mówi rozspanym głosem moja żona.

Wciągam spodnie.

– Nie śpisz? – pytam z udawanym zaskoczeniem.

Obraca się i unosi ręce nad głową, a koc opada i zatrzymuje się w okolicach talii.

– Oczywiście.

Na jej pięknej twarzy pojawia się zaspany uśmiech.

– Tchórz – droczą się z nią.

– Popychadło.

Próbuję nie spuszczać wzroku z jej twarzy. Jeśli pozwolę sobie na podziwianie nagich piersi mojej żony, nigdy nie wyjdę z tego pokoju.

Już ubrany pochylam się, opierając kolano na krawędzi łóżka, i delikatnie całuję ją w czoło. Kiedy się odsuwam, jej oczy są zamknięte, a usta ułożone w zadowolony uśmiech.

Wychodzę z sypialni, a kiedy dochodzę do kuchni, Adeline trzyma w jednej ręczce łapkę swojego pluszaka, a w drugiej wielkie ciastko.

– Nie wygląda mi to na najmniejsze ciasteczko.

Otwieram lodówkę i wyciągam butlę mleka.

Adeline się uśmiecha, wystawiając język spomiędzy szczerb po mleczakach. Za szybko dorasta.

– Myślałam, że powiedziałaś „największe” – plecie.

# Rozdział pierwszy

Landon

Trzymam w rękach tort urodzinowy Ellen, gotów znieść go na dół. Nora stoi przy drzwiach, machając do Posey i Lili. Patrzą, jak Nora wciska skarpetki z wzorkiem w pizzę w parę zwykłych, białych trampek.

– Gotowa?

Kładę ciasto na czerwonym stoliku w holu, a ona kiwa głową.

Milczy od czasu naszej konfrontacji w łazience, a ja nie wiem, jak teraz rozpocząć z nią rozmowę. Obiecałem, że nie będę próbował jej naprawiać, że nie będę próbował poznać jej sekretów ani pomagać dźwigać jej emocjonalnego bagażu. Ostrzegła mnie wielokrotnie, że nie jest dla mnie dobra, że nie może być taka, jaka chciałbym, żeby była.

Jak to możliwe, skoro sam nie mam pojęcia, czego mi trzeba?

Wiem, że cieszę się jej towarzystwem i że chcę ją poznać. Nie przeszkadza mi to, żeby się nie spieszyć – wyczekane prezenty cieszę najbardziej.

Biorę ciasto i prowadzę nas w milczeniu do windy, a potem naciskam guzik. Szum kabiny bezszelestnie wspinającej się na kolejne piętra to jedyny dźwięk w cichym korytarzu.

Kiedy wchodzimy do środka, Nora odsuwa się ode mnie tak daleko, jak pozwala na to ciasna przestrzeń.

Robię jej miejsce i próbuję na nią nie patrzeć, chociaż mi się przygląda. Czuję na sobie jej wzrok, ale widzę, że nie zamierza już dziś ze mną rozmawiać.

Moje dłonie wypełnia pustka, mimo że trzymam tort – jakby czegoś im brakowało. Może Nory? Z każdą sekundą, którą z nią spędzam, czuję, że tracę kontrolę nad własnym ciałem.

Nora dotyka opuszkami palców końcówki warkocza i spoglądamy sobie w oczy. Winda nie ruszyła się od czasu, kiedy do niej weszliśmy. Nie mógłbym nawet zgadnąć, jak długo tam staliśmy – wydaje mi się, że kilka minut, ale możliwe, że minęło zaledwie parę sekund.

Nie spuszcza ze mnie wzroku, studiując mnie, próbując coś odcyfrować.

To nie ja mam sekrety – chcę jej powiedzieć.

Myślę o Dakocie i o tym, co działo się między nami zeszłej nocy. O tym, jak zawstydzony i winny się czułem, kiedy nie zdołałem... stanąć na wysokości zadania. Wraca do mnie uczucie, które towarzyszyło mi, kiedy zastałem pustą łazienkę, po tym jak moja eks uciekła schodami przeciwpodporowymi. Minęła tylko jedna noc, a oto jestem z Norą i chcę być blisko niej.

Chyba jednak też mam tajemnice.

– Coś się zepsuło? – pyta Nora, a ja przeżywam moment paniki, myśląc, że mówi o moim kutasie.

Kiedy uświadamiam sobie, że chodzi jej o windę, prawie wybucham śmiechem.

– Nie wiem.

Znów przyciskam guzik parteru. W odpowiedzi winda dzwoni, a drzwi otwierają się i znów zamykają. Winda jedzie na dół, a ja wzruszam ramionami. Czyżbym zapomniał nacisnąć przycisk? Nie wiem.

Kiedy docieramy na parter, czekam, aż Nora pierwsza wyjdzie z windy. Jej łokieć dotyka mojego ramienia, a ja odsuwam się, żeby zrobić jej miejsce. Jej dotyk rozgrzewa moją skórę i przez chwilę żałuję, że nie mogę żyć w innej rzeczywistości. W wymiarze, w którym mogę dotykać i przytulać Norę. W tym świecie Nora mi ufa i dzieli się ze mną tym, czego nikt inny nie widzi. Może się śmiać bez obaw i nie próbuje niczego ukrywać.

Z każdym milczącym krokiem przez korytarz mojej kamienicy ten doskonały, wyobrażony świat rozpływa się w powietrzu.

– Nie kupiłem jeszcze Ellen jednego prezentu – przypominam sobie na głos.

Nora odwraca się i zwalnia, pozwalając mi się ze sobą zrównać.

– Jestem pewna, że ten własnoręcznie zrobiony tort i twój czas to wystarczający prezent. – Bierze oddech. – Ja byłabym zachwycona.

Później idzie dalej.

Kiedy mówi takie rzeczy, mój już i tak skołowany umysł staje się jeszcze bardziej zdezorientowany.

– Ale przecież nie lubisz urodzin? – pytam, nie spodziewając się niczego, ale mając nadzieję na choćby ślad wyjaśnienia.

Jej urodziny wypadają w przyszłym tygodniu, ale kazała mi obiecać, że niczego jej nie kupię.

Ostatnio w ogóle każe mi obiecywać wiele rzeczy. Znam ją dopiero od kilku tygodni, ale już i tak za dużo jej obiecałem.

– Nie.

Nora otwiera drzwi i trzyma, żebym mógł przejść.

Zamiast pytać dlaczego, postanawiam podzielić się z nią najpiękniejszym urodzinowym wspomnieniem.

– Kiedy byłem młodszy, moja mama zawsze robiła z moich urodzin wielkie święto. Obchodziliśmy je przez cały tydzień. Gotowała wszystkie moje ulubione potrawy i każdego wieczoru siedzieliśmy do późna.

Nora podnosi wzrok i spogląda na mnie. Jesteśmy już prawie przy drzwiach do sklepu na rogu. Mija nas trzymająca się za dłonie para – sprawia to, że zastanawiam się, czy Nora kiedykolwiek miała chłopaka na poważnie. To, że nie wiem nic o tej kobiecie, doprowadza mnie do szału. Ma dwadzieścia pięć lat. Musiała się z kimś spotykać w przeszłości.

– Zawsze robiła mi babeczki zapieczone w wafelkach do lodów i przynosiła je do szkoły. Uważała, że dzięki temu pozostałe dzieciaki mnie polubią, ale tak naprawdę jeszcze bardziej się przez to ze mnie wyśmiewały.

Przypomniałem sobie pierwszą klasę, kiedy nikt z kolegów i koleżanek nie chciał nawet dotknąć babeczek z posypką, które mama dla mnie zrobiła.

Nikt poza Dakotą i Carterem. Próbowaliśmy zjeść tak dużo, jak mogliśmy, w drodze ze szkoły do domu, żeby mama myślała, że wszystkim w klasie szalenie spodobał się jej prezent i że wspólnie świętowaliśmy moje urodziny.

Kiedy dotarliśmy do naszego kwartału, zostało nam jeszcze pięć babeczek. W końcu zostawiliśmy je na pieńku przy wejściu do Łachy, małego lasku zamieszkiwanego przez

narkomanów i ludzi, którym się nie poszczęściło – z pustką w żołądku i w życiu – a my lubiliśmy myśleć, że nakarmiliśmy tego dnia przynajmniej pięcioro z nich.

– Zjadłabym jedno – mówi Nora, patrząc w dal.

Nie rozwija tego, jakie ma powody, by nienawidzić swoich urodzin, a ja nie spodziewam się, że to zrobi. Nie dlatego podzieliłem się z nią historią z mojej przeszłości.

Kiedy Nora otwiera drzwi do sklepu, odzywa się mały dzwonek. Wchodzę za nią do środka i uśmiecham się, kiedy Ellen patrzy na nas obdarowana tortem i z całej siły próbuje powstrzymać się od uśmiechu.





## Rozdział drugi

– Zostało strasznie dużo tortu... – mówi Nora, unosząc plastikowy widelec do ust.

Kruszynki białego ciasta i zielonej masy cukrowej opadają na dzielący nas stół. Okazało się, że Ellen tak naprawdę nie lubi słodczy. Jako typowa nastolatka twierdzi też, że nie lubi kwiatów, kiedy ubolewam, że powinienem był je przynieść zamiast tortu. Ale jak można nie lubić tortów? Nie wiem, co z niej za ziółko, ale z radością zjem za nią nasz wypiek.

Chociaż Ellen nie cierpi większości normalnych rzeczy, cieszyła się naszym towarzystwem. Próbowwała co prawda walczyć z uśmiechem na twarzy, ale jej się nie udało i dobrze się razem bawiliśmy. Nora odwróciła tabliczkę na drzwiach tak, aby podczas gdy śpiewaliśmy *Sto lat*, wskazywała „zamknięte”. Odkryliśmy, że okropnie śpiewam. Ale najważniejsze, że nawet bez światełek i z kocią muzyką wiedziała, że pamiętamy o jej urodzinach.

Nora włączyła popowe radio na swoim telefonie, a Ellen rozmawiała z nią więcej niż kiedykolwiek ze mną. Nasze zaimprowizowane przyjęcie potrwało zaledwie jakieś pół godziny. Ellen niepokoiła się, że sklep jest zamknięty; wydawało mi się też, że zmęczyła się mówieniem o sobie. Wielka szkoda.

Zauważyłem, że ludzie, którzy nie lubią mówić o sobie, to często ci, z którymi najbardziej chcę rozmawiać.

– Więcej dla nas.

Biorę drugi widelec z blatu i wbijam go w róg tortu. Nora siedzi przy mnie na krześle z ugiętym kolaniem i stopą opartą na siedzisku. Małe kawałki pizzy na jej skarpetkach są jednocześnie ekscentryczne i urocze. Wyciągam dłoń i stukam palcem w wierzch jej stopy.

– O co chodzi z tymi skarpetkami?

Nora oblizuje wargi.

– Życie jest za krótkie na nudne skarpetki.

Wzrusza ramionami i unosi widelec z tortem do ust.

Spoglądam na własne skarpetki – białe z szarymi palcami i piętami. Ups. Ale nuda. No i to podkolanówki. Nikt już takich nie nosi.

– To twoje życiowe motto?

Kiwa głową.

– Jedno z nich – mówi z pełnymi ustami.

Ma masę cukrową na krawędzi ust, a ja żałuję, że nie jesteśmy bohaterami komedii romantycznej, ponieważ mógłbym ją zetrzeć palcem. Rozpłynęlibyśmy się, w naszych brzuchach zaroiłoby się od motyli, a ona przytuliłaby się do mnie.

– Masz masę cukrową na ustach – mówię, wykonując dokładną odwrotność romantycznego gestu.

Ociera usta kciukiem, nie trafiając w zabrudzone miejsce.

– Nie zetrzesz jej za mnie? W filmach to doskonała uwertura do pocałunku.

Jej umysł podąża tymi samymi ścieżkami co mój. Z jakiegoś powodu podoba mi się, jak bardzo kojąco to na mnie działa.

– Właśnie o tym myślałem. Że gdyby to był film, pochyliłbym się i sam ją start.

Uśmiecham się.

Nora uśmiecha się szerzej, wciąż z plamą polewy na ustach.

– Zlizalbyś ją ze swojego palca, a ja przyglądałabym się temu, jak rozchylają się twoje usta.

– Patrzyłbym na ciebie, robiąc to.

– Westchnęłabym na widok, jak go oblizujesz, ani na chwilę nie przerywając kontaktu wzrokowego.

Mój żołądek podskakuje.

– Miałabyś motylki w brzuchu.

– Dzikie i rozwścieczone... miałabym wrażenie, że zaraz oszaleję.

Nora spogląda mi w oczy. Uśmiecha się i jest przepiękna.

– Powiedziałbym ci, że jeszcze trochę zostało, i znów bym się do ciebie nachylił. Twoje serce waliłoby z zawrotną prędkością.

– Tak szybko, że byś je słyszał.

Powtarzam jej słowa, zagubiony w nich:

– Tak szybko, że bym je słyszał. Dotknąłbym twojego policzka.

Klatka piersiowa Nory powoli się unosi i opada.

– Pozwoliłabym ci na to.

– Twoje oczy zamknęłyby się, jak zawsze, kiedy cię dotykam.

Nora wygląda na zaskoczoną moimi słowami, jakby nie wiedziała, że to robi.

Kiedy mówi, wpatruję się w jej usta, zastanawiając się, o czym myśli.

– Przyciągnęłabym cię do siebie i oblizała wargi – dodaje do naszej historyjki.

Serce wali mi jak szalone – słyszę krew przepływającą mi w głowie za uszami. Biorę wdech. Nora się do mnie przysunęła – nie sądzę, że to w ogóle zauważyła.

– Musnęłabym twoje usta swoimi. Z początku tak delikatnie, że ledwo byś to poczuł. Rozchyliłabym ci je językiem i pocałowała cię.

Nora patrzy teraz w półprzymkniętymi oczami na moje usta.

– Pocałowałbyś mnie tak, jak nikt nigdy wcześniej mnie nie całował... ani ja nikogo, nie tak, jak ty mnie całujesz. Byłoby to jak pierwszy pocałunek, nawet jeśli tak nie jest – zniża głos do szeptu.

Nie mogę jej nie pocałować. Pochyliam się bliżej do niej, zostawiając między nami zaledwie kilka centymetrów przestrzeni.

– Nikt cię nigdy nie całował. – Jest teraz tak blisko, że czuję jej oddech na policzkach. – Nie tak, jak ja bym cię pocałował. Zapomniałabyś o każdym pocałunku, który był przed moim, każdym dotyku. Każdym.

Biorę wdech, a jej usta przywierają do moich, zanim zdolałam wypuścić powietrze. Smakują masą cukrową. Jej język jest ciepły, a chciwe dłonie zatapiają się we włosy. Przyciąga mnie bliżej, dotyk jej palców elektryzuje mnie do głębi.

Moje stopy opierają się mocniej o podłogę i obejmują ją, przyciągając z jej krzesła do mojego. Sadowi mi się na udach, obejmując mnie nogami. Całuje mnie, jakbym to ja nigdy nie był całowany i jakbym to ja chciał zapomnieć o każdym pocałunku, który był przed jej pocałunkiem, każdym dotyku.

Jej miękkie ciało kołysze się przy moim, kiedy przygryza moją wargę. Czuję, jak twardnieję pod nią – zaskakuje mnie to, że nie jestem ani odrobinę zawstydzony. Wiem, kiedy zaczyna mnie czuć. Smakuję jej westchnienie, kiedy obejmuje

moją szyję. Dopasowuje swoje ciało do mojego, żeby czuć, jak się o nią ocieram. Jej spodnie są bardzo cienkie, a moje dresy niczego, ale to niczego nie ukrywają.

Jęczę, kiedy kołyszysz się na mnie, a jej cipka ociera się o moją twardość. Nie mogę się powstrzymać. Dotyk jej ciała jest tak cudowny, nawet kiedy jest w pełni ubrana.

Kurwa, mam rozbiegane myśli, teraz całuje mnie w szyję. Jej usta dokładnie wiedzą, gdzie całować, gdzie lizać, które dokładnie miejsce u nasady mojej szyi ssać. Sięgam do jej bioder i delikatnie je ściskam, prowadząc ją, aby ocierała się dokładnie o miejsce, w którym jej potrzebuję.

Porusza biodrami w najseksowniejszy z możliwych sposobów. To bogini – koniec kropka. To bogini, a ze mnie kawał szczęśliwego sukinsyna, że mogę z nią teraz być. W tej kuchni naprawdę jest coś, co sprawia, że dostajemy na swoim punkcie szału. Zupełnie nie tego się spodziewałem po dzisiejszym wieczorze.

Nie żebym narzekał na obrót wypadków.

Nora odsuwa usta od mojej szyi, wciąż pocierając mego kutasa cipką.

– Boże, szkoda, że jesteś współlokatorem Tessy.

Znów ssie moją skórę, a potem przestaje. Ściskam jej biodra, a ona znów mówi:

– Pieprzyłabym się z tobą... kurwa... pieprzyłabym się z tobą w tej sekundzie, gdybyś nim nie był.

Jej słowa sprawiają, że czuję w kręgosłupie znajome mrowienie orgazmu. Jest taka seksowna, taka otwarta i doprowadza mnie do szału. Absolutnie, kurwa, szaleję na jej punkcie.

– Możemy udawać, że nie jestem – mówię, nie do końca żartując.

Śmieje się i dalej ślizga po mnie.

– Dochodzę, kurwa, Landon. To... się... nie... liczy... – szepcze gardłowo i zmysłowo, a ja ledwo oddycham, kiedy mnie ujeżdża, wciąż wykonując pchnięcia biodrami.

Przenoszę dłonie na jej plecy, żeby uspokoić jej szybkie ruchy. Zanim mogę się powstrzymać, niemal do niej dołączam. Nie chcę o tym myśleć, nie chcę, żeby mój umysł zrujnował tę chwilę. Chcę tylko ją czuć – chcę tylko sprawić, by doszła, i dołączyć do jej rozkoszy.

– Ja też... zaraz... też... – mówię wtulony w jej szyję.

Szkoda, że nie radzę sobie ze słowami tak dobrze jak ona. Całuję miejsce, w którym jej szyja styka się z ramieniem, nie wiedząc dokładnie, co robię, ale dźwięk, który wydaje, dochodząc, mówi, że zrobiłem to dobrze.

Mój umysł się wyłącza. Jest teraz tylko jedno uczucie. Jestem tylko uczuciem – Nora tak dobrze radzi sobie z uciszaniem mojego umysłu, to wspaniałe. Cudownie jest mieć ją na swoim ciele i w swoim rozedrganym umyśle.

Uspokaja się, jej ciało porusza się wolniej, a oddech staje się miarowy. Kładzie głowę na moim ramieniu, a ja czuję wilgoć między naszymi ciałami, ale żadnego z nas to chyba nie obchodzi.

– To było... – zaczyna. – Ja...

Jej słowa przerywa dźwięk zamykających się drzwi wejściowych.

– Landon? – dobiega zza rogu głos Tessy, przecinając nasze ciężkie oddechy, przesywając euforyczne myśli.

– Cholera – mamrocze Nora, schodząc ze mnie, a później traci równowagę.

Chwytam ją za łokieć, sprawiając, że nie przewraca się na podłogę.

Wstaję, a wzrok Nory pada na moje krocze. Na mokrą plamę.

– Idź.

Szybko ruszam w stronę łazienki. Tessa wchodzi do kuchni, kiedy jestem już prawie przy drzwiach. Próbuję uciekać, ale mnie zatrzymuje. Przynajmniej jestem do niej odwrócony plecami.

– Hej, próbowałam się do ciebie dodzwonić – mówi.

Nie chcę się odwracać. Nie mogę się odwrócić.

– Chciałam spytać, czy nie mógłbyś mi przynieść zapasowych butów do pracy. Ktoś upuścił mi na buty miskę sosu sałatkowego, a muszę dziś zamknąć... – W głosie Tessy da się wyczuć napięcie.

Nie muszę nawet na nią patrzeć, żeby poznać, że jest zestresowana, a ja w tej chwili jestem w nie do końca odpowiednim stanie, żeby ją pocieszyć – albo kogokolwiek. Rozglądam się, szukając czegoś, czym mógłbym się zasłonić i odwrócić, ale nie ma nic poza pudełkiem płatków Lucky Charms.

– Tak czy inaczej – zaczyna Tessa, a w jej głosie słychać weselsze tony – co porabiacie?

Chwytam pudełko, zakrywam krocze i odwracam się do Tessy. Jej wzrok od razu pada na płatki. Trzymam je mocno.

– Właśnie... – szukam wymówek i słów, próbując nie pozwolić moim nerwowym palcom ześlizgnąć się z narożników pudełka.

Tessa spogląda na Norę, a później znów na mnie.

– O, hej... co tu robisz? – pyta niewinnie Tessa.

Szukam pomocy u Nory, ale ona milczy. Zatonę wraz z tym okrętem... moim jedynym pomocnikiem pozostaje krasnal z opakowania płatków.

– Cóż... – zaczynam, wciąż nie mając pojęcia, co, choroba, powiem.

Tessa stoi w progu, a jej buty są pokryte białymi kapkami sosu sałatkowego. Nie tylko ona ma białe plamy na...

– Gotowaliśmy – mówię, mentalnie dziękując Tessie za kupienie pudła płatków w rozmiarze XXL.

– Gotowaliście? – Tessa patrzy na Norę z niemożliwym do odczytania wyrazem twarzy.

Nora przejmuję pałeczkę.

– Tak, kurczaka i... – Nora spogląda na mnie. – Płatki? – mówi tak niepewnym tonem, że jestem pewien, że Tessa się wszystkiego domyśli. – Jako panierka. Wiesz, mamy w pracy te paluszki z kurczaka z lukrowanymi płatkami? Chciałam spróbować z lucky charmsami – wyjaśnia Nora.

Prawie jej wierzę i, co ważniejsze, Tessa najwyraźniej też.

Nora ciągnie:

– Musisz wracać do pracy? Chodź, znajdziemy ci buty.

Kiedy Nora odwraca jej uwagę, czmycham, mówiąc przez ramię:

– Zaraz wrócę.

Ale niezręcznie. Dlaczego wszystko w moim życiu musi być takie niezręczne? Wdzięczny za to, że Nora kłamie znacznie lepiej niż ja, znikam w przedpokoju z pudełkiem płatków.

– Co z nim? – dobiega za mną pytanie Tessy do Nory.

Nie czekam na odpowiedź.



## Rozdział trzeci

W mojej sypialni panuje cisza.

Wydaje mi się taka mała.

A może to ja wydaję się sobie taki mały po kolejnej zenującej sytuacji z Nora? Tym razem było lepiej, ponieważ wspólnie braliśmy udział w tej niezręcznej scenie.

Spowodowaliśmy ją.

Wciąż wspominam, jak jej spragnione ciało porusza się na moim, świadome swojego celu. Słyszę jej jęki i czuję jej gorący oddech na skórze.

Teraz w moim pokoju robi się ciepło.

Za ciepło.

Odrywam się od drzwi i idę do okna. Moje biurko jest załaganione – sterty książek i żółtych karteczek zawalają drewnianą powierzchnię. Cóż, jest z IKEA i kosztowało mniej niż sto dolarów, więc pewnie nie ma nic wspólnego z drewnem. Stukam palcem w ciemnobrązowe potencjalne drewno – wydaje głuchy dźwięk. Wiedziałem, że nie jest prawdziwe.

Palce mi się trzęsą, kiedy odsuwam żaluzje, żeby otworzyć okno. Na parapecie jest pełno okruchów farby i kurzu, a nawet martwa mucha. Tessa skrzywiłaby się, gdyby to zobaczyła.

Robię sobie w głowie notatkę, żeby w tym tygodniu posprzątać. Ciągnę za upartą drewnianą framugę, która wreszcie ustępuje, i okno się otwiera.

Unoszę je wyżej, wpuszczając do pokoju spokojne dźwięki miasta. Uwielbiam poziom hałasu na Brooklynie. Słyszc samochody, zazwyczaj jakieś głosy ludzi idących po chodnikach, ale nic przesadnie szalonego. Taksówki również trąbią znacznie rzadziej niż na Manhattanie. Nigdy nie zrozumie, dlaczego ludzie używają klaksonu z nerwów. Nie pojmuję, dlaczego ktoś miałby myśleć, że to w jakiś sposób przyspieszy ruch. Jedyne, czego dokonuje ten niegrzeczny gest, to wkurzenie ludzi i zwiększenie poziomu stresu.

Dzięki tym przypadkowym myślom całkiem nieźle udaje mi się nie wracać do tego, co właśnie zrobiliśmy z Norą. Cóż, teraz znów przyszło mi to do głowy. Jak przeszliśmy od tworzenia scenki filmowej do tego, że dosiadła mnie na krześle? Ściągam spodnie i bokserki i wyrzucam je do kosza na brudną bieliznę przy drzwiach do szafy.

Przebieram się i siadam na brzegu łóżka, przy oknie. Mój telefon jest podłączony do ładowarki na stoliku nocnym. Sięgam po niego.

Hardin odbiera po drugim dzwonku.

– Za późno, żebyś mnie przekonywał do zmiany planów... będę w piątek.

Przewracam oczami.

– Cześć, u mnie wszystko w porządku. Dzięki, że pytasz.

– Rozumiem. Jak mogę ci pomóc w ten piękny wieczór? – pyta Hardin.

W tle słyszę buczenie alarmu samochodowego.

– Nic. Dzieje się coś dziwnego...

Nie wiem, jak wyjaśnić, co jest grane, ani dlaczego zadzwoniłem w tej sprawie do Hardina.

Śmieje się.

– Będziesz musiał wyjaśnić to znacznie dokładniej.

Wzdycham do telefonu i nasłuchuję, co dzieje się dookoła mnie. Słyszę ciche głosy Tessy i Nory rozmawiających w kuchni.

– Okej, znasz znajomą Tessy, Norę? Właściwie to, kiedy ją poznałeś, miała na imię Sophia, ale Tessa mówi, że ona woli, żeby przyjaciele mówili do niej Nora. To znaczy... pewnie i tak będzie ci się myliło jej imię.

Przez chwilę milczy. Zastanawiam się, czy nie mówiłem za głośno. Nie mogę dosłyszeć, o czym gadają dziewczyny, więc mam nadzieję, że one słyszą mój głos jeszcze słabiej.

– Tak, chyba tak.

– Okej, więc właśnie uprawialiśmy seks.

Ciągnę za sznurek żaluzji i je podnoszę.

– Cóż, chyba nie do końca seks. Ale byliśmy naprawdę, naprawdę blisko.

– I?

Oczywiście, jedyne, co powie Hardin, to: „I?”

Pilnuję się, żeby nie mówić głośniejsz niż szeptem.

– No i tak. Nora mówiła mi raz za razem, że musimy pozostać przyjaciółmi, i po prostu rozmawialiśmy jak zwykle, a dwie sekundy później dosiadła mnie, miała orgazm, chwilę potem weszła Tessa, no i teraz jestem w swoim pokoju i wpadam w obłąd, bo nie mam pojęcia, co teraz zrobić albo powiedzieć.

– Wow. Tessa weszła? Laska dosiadała cię na krześle? Cóż, nie ma co... Zaraz... ruchałeś się z nią na krześle w kuchni? Czy po prostu ujeżdżała cię, dopóki nie doszła? – mówi

swobodnym tonem, jakby nie użył właśnie słów brudnych jak publiczna toaleta.

– Hmm, to drugie. Nie uprawialiśmy seksu... no, takiego seksu, kiedy coś wchodzi w coś innego...

– Naprawdę? – Jego głos jest spokojny i pogrywa w nim rozbawienie. – Naprawdę to przed chwilą powiedziałeś? Może mam cię poprosić, żebyś pokazał mi na lalce, gdzie cię dotykała?

– Nie wiem, dlaczego do ciebie zadzwoniłem.

Wzdycham. Opadam na plecy i gapię się na pomalowany w dziwne kolory wiatrak na suficie.

Hardin chyba zauważył coś w moim głosie, więc trochę odpuszcza.

– Ale podoba ci się? To znaczy... dlaczego jeszcze seks z nią miałby być problemem? Ty jesteś singlem, ona jest singleką... tak?

Myszę o tym przez chwilę. Naprawdę jestem singlem?

Tak. Zerwaliśmy z Dakotą kilka miesięcy temu.

Wiszący nade mną fakt, że była tu zaledwie wczoraj, macha mi ręką przed oczami.

Rany, ale ze mnie dupek. Powinienem powiedzieć Norze o tym, że Dakota tu była. To byłoby fair. Tak właśnie postąpiłyby miły chłopak, a ja jestem miłym chłopakiem.

– Oboje jesteśmy singlami. Tyle że Dakota była tu wczoraj wieczorem.

Nie chcę tego przyznawać.

Nie jestem jednym z tych gości.

Naprawdę.

– Ups, Delilah też? Co, do cholery, się tam dzieje?

Nie zawracam sobie głowy poprawianiem go w sprawie imienia Dakoty.

– Nie wiem. Ale nie mów Tessie. Naprawdę, ona i tak ma już dość swoich problemów, a Nora naprawdę się boi, że Tessa się dowie. Mówię serio. Nawet jeśli Tessa zacznie się rozbiierać i spyta cię, co się dzieje, masz udawać, że nic nie wiesz.

– Jeśli będzie naga, nie mogę niczego obiecać.

– Ech.

– Dobrze. Dobrze. Nic nie powiem. Rozmawiałeś z nią już o jej harmonogramie w pracy?

Nie. Bo jestem za dużym tchórzem.

– Jeszcze nie. Dużo ostatnio pracowała. A, i muszę cię ostrzec w pewnej sprawie, ale nie możesz się wkurzyć. – Robię pauzę. – Naprawdę, nie możesz. Obiecaj mi – mówię łagodnie.

Nie chcę, żeby Tessa i Nora usłyszały, jak plotkuję o nich z Hardinem.

– Co? Co się dzieje? – pyta, a ja słyszę, że jego umysł tworzy już najgorsze z możliwych scenariuszy.

– Obiecaj – powtarzam.

Prycha z niecierplivej frustracji.

– Tak, jasne, obiecuję.

– Znasz tego kelnera z weekendu nad jeziorem? Kiedy przez cały czas kłóciliście się z Tessą?

– Nie kłóciliśmy się cały czas – mówi z wyrzutem, ale nie za wielkim. – Ale tak, co z nim?

– Jest tutaj.

– W twoim mieszkaniu? – Hardin podnosi głos, a ja zaczynam myśleć, że może to nie był najlepszy pomysł, żeby mówić mu teraz, w ten sposób.

– Nie. W Nowym Jorku. Pracują razem.



Wzdycha, a ja mogę sobie tylko wyobrazić, jaką ma teraz minę.

- Czy oni... wiesz... Tego... spotykają się albo coś?  
Potrząsam głową, mimo że mnie nie widzi.
- Nie, nic z tych rzeczy. Chciałem ci tylko powiedzieć, bo myślę, że dla twojego dobra lepiej nie robić z tego wielkiego halo. Wiesz, żeby pokazać Tessie, że dojrzewasz i takie tam.
- Również dlatego, że nie chcę, aby moje mieszkanie do-  
szczętnie spłonęło podczas drugiej wojny hessowej. Oczywiście, gdyby rzeczywiście spłonęło, nie miałbym tego problemu z Norą za każdym razem, kiedy jesteśmy razem w kuchni...
- Dojrzewam? Jestem bardzo dojrzały. Dupku.
- Tak, widzę to po twoim rozwiniętym słownictwie, dupku – drocę się z nim.
- Słuchaj, koleś. Jestem z ciebie dumny, że przeklinasz i prawie przeleciałeś Naomi, Sarę czy jakie tam sobie wybierze imię w przyszłym tygodniu, ale za minutę mam ważny telefon.
- Nie mogę się nie śmiać z tego, jak radzi sobie ze słowami.
- Dzięki za pomoc.
- Przez chwilę milczy.
- Jeśli naprawdę chcesz o tym pogadać, to może oddzwonię do ciebie, jak skończę?
- Jego głos jest tak pełen niespodziewanej szczerości, że aż się podnoszę na łóżku.
- Nie, w porządku. Muszę tam wyjść i wystawić się na ciosy.
- Mam nadzieję, że czeka na ciebie Mike Tyson.
- Zamknij się.
- Połączenie się urywa.

Zmysłowa Nora coraz bardziej zaprzęta myśli Landon. Niestety, dziewczyna stara się trzymać go na dystans, gdyż uważa, że ich związek jest skazany na porażkę. Sytuację próbuje wykorzystać Dakota, która coraz bardziej żałuje decyzji o rozstaniu z chłopakiem. Kiedy spada na nią wiadomość o poważnej chorobie ojca, uświadamia sobie, że Landon to jedyna bliska jej osoba... Ale czy po tym, co między nimi zaszło, porozumienie jest jeszcze możliwe?

Landon będzie musiał podjąć decyzję, która wpłynie na losy ich wszystkich: wrócić do swojej pierwszej miłości czy odkryć tajemnice Nory i pomóc jej w walce z dręczącymi ją demonami.

Internetowa sensacja, która przerodziła się w jeden z najpopularniejszych cykli wydawniczych, w końcu doczekała się kontynuacji. **Ponad miliard odston na Wattpadzie** i setki tysięcy sprzedanych egzemplarzy uczyniły *After* jedną z najbardziej rozpoznawalnych serii. W *Nothing More* i *Nothing Less* Anna Todd powraca do bohaterów, których pokochały miliony czytelniczek na całym świecie.

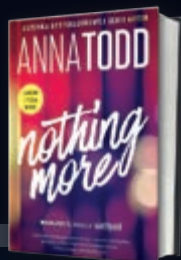
 Seria After  
 OMGBooks

 Seria After

#SeriaAfter

#nothingless

W serii:



Cena 36,90 zł

ISBN 978-83-240-3682-0



E-book dostępny na

**woblink.com**

**znak.com.pl**

KSIAZKI Z DOBREJ STRONY